

O. prof. Jacek Salij OP

Rozmowa z kobietą, która nie zgodziła się na rozwód

„Ja bym go skrzywdziła, gdybym zgodziła się na rozwód”

Kiedyś przyszła do mnie kobieta, którą mąż opuścił osiem lat temu. Założył nową rodzinę, już nawet nie pamiętam, czy miał dzieci, czy nie, ale już ileś tam lat żył z drugą kobietą. W przeddzień rozprawy rozwodowej ona przyszła do mnie się, jak powiedziała, poradzić – a jak potem się okazało, wcale nie radzić, tylko szukać aprobaty dla swojej niezgody na rozwód. Zadała mi pytanie, jak ma się zachować podczas tej rozprawy. Bo wiadomo, że sąd na pewno orzeknie rozwód, zgodnie z prawem dawno nastąpił już tak zwany «trwały rozpad pożycia» – i jeżeli ona będzie się sprzeciwiała, to wszyscy to odczytają jako złośliwość i mściwość. Ludzie osądzą ją jednoznacznie: Dewotka, porzucona, nie pozwala facetowi ułożyć sobie życia.

I kiedy tak mi ona przedstawiła całą tę historię, we mnie odezwał się chłopek-roztropek, który zapomniał, że jest katolickim księdzem. I powiedziałem jej: «No, widzi pani, ponieważ pani wie, że w obliczu Boga on i tak nie przestanie być pani mężem, to żeby oszczędzić sobie tych właśnie przykrości, to niech pani się zgodzi». Nie zapomnę tych kwadratowych oczu jakie jej się wtedy zrobiły, że ksiądz takie rzeczy jej mówi! Tak mi odparła: «Proszę księdza, ja wiem, że rozwód będzie orzeczony, ale ja chcę mu zostawić jeszcze ostatnie słowo miłości. Bo jeżeli ja się zgodzę na rozwód, a on jest niewierzący, to będzie tak, jakbym ja mu dała rozgrzeszenie – a to by było rozgrzeszenie nieprawdziwe i ja bym go tym skrzywdziła. Ja chcę mu zostawić jeszcze moje ostatnie przesłanie, że źle zrobił, że skrzywdził swoją żonę i swoje dzieci!». I tak zrobiła – a ja dostałem pouczenie.

Cała ta historia skończyła się zupełnie jak w kiepskiej powieści. Rozwód, oczywiście, został udzielony, ale bardzo szybko ten człowiek zachorował na raka. Wówczas kochanka, jak to bywa, uciekła. I ta biedna, prawowita żona dochowała wierności w ciężkiej pracy doglądania go w chorobie i w umieraniu. Ktoś może powiedzieć głupia sprawa, do głupich rzeczy ta wiara chrześcijańska namawia, ale my jesteśmy właśnie tacy głupcy ze względu na Chrystusa. I to jest świadectwo, nawet dla tego męża, który był, wydawało się, kompletnie zamknięty na świadectwo. To jest świadectwo dla dzieci, przekazywany im ogromnie ważny komunikat, że małżeństwo jest święte. Świadectwo takie rzucane w przestrzeń, dla każdego, kogo zechce tym świadectwem ubogacić Bóg.

Źródło: Fragment książki o. prof. Jacka Salija OP pt. „Małżeństwo jest święte” (<https://swiete.sychar.org>, <https://bit.ly/malzenstwo-swiete> (s. 108-109 oraz tylna strona okładki) i wersja wideo – <https://bit.ly/malzenstwo-jest-swiete>) oraz <https://bit.ly/ja-bym-go-skrzywdzila-gdybym-zgodzila-sie-na-rozwod> (<https://bit.ly/ja-bym-go-skrzywdzila>) i <https://bit.ly/rozmowa-z-kobieta-ktora-nie-zgodzila-sie-na-rozwod> (<https://bit.ly/rozmowa-z-kobieta>)

Przeczytaj także: <https://bit.ly/swiadectwo-Malgorzaty-kiedy-zaufasz-Bogu-dzieja-sie-cuda>